Rok III. Czwartek, dnia 14 sierpnia 1930. Nr. 62.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

POD PARASOLEM.

PREMJER SŁAWEK. — GEN. RYDZ-ŚMIGŁY.

Przemówienia pp. Sławka i Rydza-Śmigłego, wygłoszone na „akademji" radomskiej i stanowiące istotną część całego zjazdu, można krótko scharakteryzować **jako ucieczkę przed aktualną rzeczywistością.** Przed nawałnicą popełnionych błędów i piętrzących się trudności przywódcy obozu rządowego schronili się pod **parasol elementarnych haseł, głoszonych zawsze i wszędzie** we wszelkiej pracy publicznej, lub też rzucali na przyszłość wskazania, które mimo bardzo ogólnikowej formy biegną **w kierunku wprost przeciwnym** temu, co stanowi dotąd istotną treść pomajowych stosunków.

P. premjer Sławek wystąpił z przemówieniem, które mogłoby być wygłoszone przy obchodzie na cześć Konstytucji 3 Maja. Zwroty pod adresem całego narodu i wszystkich obywateli brzmiały dość interesująco, jako **nowość** w ustach człowieka, który w słowch i czynach wyrażał dotąd zupełnie przeciwne tendencje. Jeśli obecnie p. Sławek zmienił zdanie, to powinien był, jako szef rządu, odpowiedzialny za losy państwa, wskazać bodaj najogólniej, dokąd chce naród prowadzić. Bez tego apel jego staje się pustym i nieszczerym frazesem i nie może być zrozumiany inaczej, niż jako **chęć przerzucenia odpowiedzialności na tych,** wbrew którym p. Sławek i rządy pomajowe osadzili nawę państwową na groźnej mieliźnie.

Więcej znacznie treści zawierała mowa gen. Rydza. Wprawdzie i on odwrócił się od teraźniejszości, jako że „o programie mówić nie potrafi". Musimy jednak podkreślić z uznaniem to, co powiedział gen. Rydz **o obronie granic oraz o roli armji w życiu narodu i państwa.** Generał Rydz wyraźnie oddzielił legjonistów cywilnych od tych, którzy jeszcze obecnie służą w armji, wykluczając w sposób pozytywny **uprawianie przez wojsko polityki.** Niestety, nie mając powodu kwestjonować szczerości gen. Rydza, musimy stwierdzić, że i on przemawiał z pod parasola, ponieważ **w rzeczywistości jest zupełnie inaczej.**

Jako wskazania na najbliższą przyszłość rzucił generał Rydz hasło inicjatywy twórczej na każdem polu, bez czekania na rozkazy. Wynika z tego, że rozkazów tych nie będzie. Jak legjoniści po miastach i miasteczkach odgadną to, co mają robić, a czego nie chcą ich przywódcy, — to nielada **zagadka.** Rezultatem takiej inicjatywy twórczej może być tylko powiększenie „rozgardjaszu", którego chciałby uniknąć Rydz.

Gen. Rydz, mówiąc o Polsce wielkiej od wschodu, zapomniał o tem, że Polska ma także **zachodnie granice, których nie wytknął ani Piłsudski, ani legjoniści.** Zapomniał także o tem, że zachodnich i wschodnich granic nie można mierzyć tą samą miarą... wielkości.

W dyskusji, jaka rozwinie się może na temat nie tyle zjazdu radomskiego, ile **tego, czego w nim nie było,** będzie sposobność przeprowadzenia szczegółowej analizy psychologicznej przywódców i szeregowców obozu majowego. Na dziś wystarczy stwierdzić, że jedni i drudzy usiłują gorączkowo oderwać się od teraźniejszości, że **nie pysznią się już, jak dotąd,** sukcesami, osiągniętemi od 1926 roku, lecz chcieliby iść naprzód ,w przyszłość.

Tylko **nie wiedzą — dokąd.** Parasol chroni trochę przed deszczem teraźniejszości, ale równocześnie nie pozwala patrzeć na dalszą metę w przyszłość.

Więc pozostają ogólniki i — „twórcza inicjatywa", tym razem już bez przymiotnika „radosna".

CO WOLNO WOJEWODZIE...

NIE WOLNO... — ZNAMIENNA „KONFISKATA".

Nie prokurator, nie prasa opozycyjna, ale kierownictwo zjazdu radomskiego i wszystkie — literalnie wszystkie — organy prorządowe zbyły **grobowem milczeniem, lub nic nie znaczącemi wzmiankami** przemówienie generalnego dyrektora B. G. K. p. Góreckiego.

Najpierw „skonfiskowało" tę mowę Polskie Radjo, **oczywiście nie z własnego popędu.** Mimo, że gen. Rydz-Śmigły skończył mówić o godz. 16.45, a transmisja z Radomia była oznaczona w programie do godz. 17. przerwano ją i zapowiedziano odczyt o... Marji Szymanowskiej.

Nie pomogły protesty zwolenników szczodrego pana prezesa i okrzyki pod adresem Radja: **„Kredyty z Banku Gospodarstwa umiecie brać!"** Nic nie pomogło: Polska nie dowiedziała się, co powiedział największy generał między dyrektorami banków.

Nie dowiedziała się i z prasy rządowej. „Gazeta Polska" — nic. „Kurjer Poranny" — nic, „Polska Zbrojna" tak ocenzurowała mowę p. Góreckiego, że zostało z niej tylko słynne ubezpieczenie Federacji w P. K. O. Dobił p. Góreckiego „Nasz Przegląd", który bardzo przyjacielskie dla zjazdu sprawozdanie po mowie gen. Rydza tak zakończył:

„Jest to ostatnia mowa polityczna. Dalsze **słowa poszczególnych mowców nie obchodzą już nikogo."**

Czyżby istotnie p. Górecki nic nie miał do powiedzenia? Zdaje się, że nie. Jedyny wierny mu przyjaciel „Express Poranny" streścił w kilkunastu wierszach mowę p. Góreckiego, w której było coś o „wyścigu pracy i krwi, o zjednoczeniu, a podobno także o Sejmie i kongresie krakowskim.

Zakończył p. Górecki (według „Expressu") tak:

„Ślubujemy Ci, Komendancie, że jeśli przyjdzie chwila, gdy znajdzie się znów potrzeba rozprawy z wrogiem zewnętrznym, czy też **wewnętrznym,** my nasze zdrowie, nasze siły, naszą krew do Twojej oddamy dyspozycji."

I to właśnie ślubowanie, powtórzone przez uczestników zjazdu przy odegraniu hymnu państwowego, skonfiskowała **cała prasa legjonowo-sanacyjna.**

Skonfiskowała słusznie, gdyż pozostawało ono w jaskrawej sprzeczności z mowami pp. Sławka i Rydza, zwłaszcza tego ostatniego. Gdy gen. Rydz-Śmigły mówił **rozumnie i uczciwie o obronie granic,** gdy obydwaj z p. Sławkiem nawoływali do pracy dla Polski, do podporządkowania jej osobistych i partyjnych interesów, p. Górecki wyrwał się z wspomnieniami wojny domowej, unikając perfidnie określenia, kogo rozumie przez wroga wewnętrznego i nie precyzując (jak to uczynił gen. Rydz), kiedy może zajść potrzeba rozprawy z wrogiem zewnętrznym.

I to wszystko mówił człowiek, który **dziwacznem zrządzeniem losu** ma sobie zlecone zabiegi o... pożyczkę zagraniczną.

Czas najwyższy na dokładniejsze jeszcze skonfiskowanie p. Góreckiego.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ.

PRZED SZEŚCIU LATY A DZIŚ...

Relacje uczestników uroczystości radomskich brzmią mniej więcej jednozgodnie.

Od soboty utrzymywała się nieustannie wersja, że mimo wszystko **p. Piłsudski przemówi.** Kwestja, czy i o czem będzie przemawiał, była najważniejszym tematem pogawędek. Gdy istotnie przyjechał i zajechał do starostwa, utrwalił się te przypuszczenia. Tymczasem marszałek Piłsudski po defiladzie spożył śniadanie w towarzystwie p. Sławka, kilku ministrów i wojewody Paciorkowskiego w restauracji, poczem po krótkim odpoczynku odjechał do Warszawy w towarzystwie pułk. Beka. Tłum legjonistów o tem nie wiedział. Przekonał się dopiero, gdy kazano mu z kina „Corso" przenieść się na ulicę, gdzie wśród nieustannego deszczu musiał słuchać przemówień pp. Sławka, gen. Rydza Śmigłego i gen. Góreckiego. Końca mowy p .Góreckiego słuchało już bardzo niewielu b. legjonistów.

Wtedy dopiero zaczęły się coraz głośniejsze sarkania. **Dawano wyraz swemu rozczarowaniu i goryczy, nie krępując się niczem.** Wtedy też zaczęto wyrywać sobie i dyskutować **list otwarty gen. Roji,** ogłoszony w ulotkach w przeddzień zjazdu, zatytułowany: **„Komendancie, Szanowni Koledzy!"** Ulotka ta uległa **konfiskacie.**

Relacje ze zjazdu wypadły oczywiście w prasie sanacyjnej bardzo efektownie. N. p. defilada. Kogo w niej nie było? I grupa górali zakopiańskich, zapewne ta sama, która paraduje na wszystkich uroczystościach i galówkach. Lecz górale przynajmniej byli w legjonach. Skąd się jednak wzięli wśród legjonistów... Łowiczanie w w swych przepięknych strojach? Wszak oni w legjonach nie uczestniczyli. **Albo skąd się tam wzięli górnicy z Górnego Śląska?** Stamtąd już prawie nikt do legjonów się nie zgłaszał. Widać w tem **reżyserską dłoń wojewody Grażyńskiego.** Był w legjonach oddział młodzieży sokolej ze Śląska Cieszyńskiego, lecz ten został fatalnie przetrzebiony w bojach.

W tymże Radomiu odbył się zjazd legjonowy w roku 1924. Ci, co mieli sposobność porównywać oba zjazdy, podnosili, że **drugi nie może wchodzić w porównanie z pierwszym.** Przedewszystkiem zaś nastrój był tak odmienny, tak diametralnie inny!...

Czasy się zmieniają.

ODDZIAŁ II. W POLITYCE.

KOLEBKA I SZKOŁA.

Każdy żołnierz i każdy uświadomiony obywatel rozumie ważność istnienia w wojsku **służby wywiadowczej.** Dostarcza ona wiadomości o nieprzyjacielu, które są podstawą decyzji dowódcy. Istnieć musi tak podczas pokoju, jak podczas wojny.

Służba kontrwywiadowcza ma na celu zwalczanie wywiadu nieprzyjacielskiego na własnym terenie i jest niemniej ważna od służby wywiadowczej.

Obydwa rodzaje służby wymagają od swych pracowników nadzwyczajnych walorów charakteru i umysłu: siły i woli, odwagi, umiejętności ryzyka, szybkości decyzji, wielkiej inteligencji, roztropności, sprytu. Historja wojny światowej daje nam wspaniałe przykłady bohaterstwa i poświęcenia się wywiadowców różnych stron wojujących. Nasza wojna o niepodległość dostarcza nam również bogatego materjału dla studjowania świetnych czynów naszych wywiadowców obojga płci, rekrutujących się w znacznej części z pełnej zapału i odwagi młodzieży **harcerskiej i peowiackiej.** W Anglji służba w Intelligence Service uważana jest za wielkie wyróżnienie, a wywiadowca, narażający swe życie dla dobra sprawy — za bohatera.

Dlaczego u nas w Polsce, gdzie służba wywiadowcza i kontrwywiadowcza jest ześrodkowana w Oddziale II-gim Sztabu Głównego, Oddział ten w naszem społeczeństwie **nie cieszy się wcale uznaniem?**

Złożył się na to szereg okoliczności.

W zaraniu naszej niepodległości piłsudczyzna opanowała przez wydzielonych swoich ludzi szereg dziedzin życia państwowego, a przedewszystkiem wojsko. Szczególną uwagę zwróciła ona na sułżbę wywiadowczą i kontrwywiadowczą, czyli na Oddział II-gi Sztabu. Ludzie p. Piłsudskiego gęsto obsadzili ten Oddział z paru względów:

1. Pewna awanturniczość i **konspiracyjność** tego rodzaju służby odpowiadała ich charakterom, zaprawionym w różnych bojówkach i tajnych organizacjach;

2. dążyli oni do jak najszybszego uchwycenia **w swoje ręce** jakiegokolwiek aparatu, zapewniającego im możność stworzenia i utrzymania w swem łonie ściślejszej, zakonspirowanej egzekutywy, wywierającej wpływy w pierwszym rzędzie na wojsko, a następnie na wszelkie inne dziedziny życia państwowego.

Stąd w krótkim czasie Oddział II-gi Sztabu, miast być organem wywiadu wojskowego, stał się **organem wywiadu politycznego,** specjalnie na terenie wojska. Obsadzony prawie wyłącznie przez najbardziej zaufanych piłsudczyków, stał się też stałym ośrodkiem konspiracyj, nie zależnym od wszelkich fluktów politycznych, gdyż chronionym wysokim autorytetem instytucji wojskowej. Rola Oddziału II-go **w przygotowaniu zamachu majowego** będzie wdzięcznym tematem dla przyszłego historyka.

Oddział II-gi stał się niewyczerpaną kadrą t. zw. swoich ludzi, z której miano brać kandydatów na wyższe stanowiska w wojsku i w administracji państwowej. Uczono się tam nie tyle wywiadu wojskowego, ile sztuki stosowania metod kontrwywiadowczych na terenie życia politycznego i życia wojskowego. Tutaj kształtowała się wspólnota działania ludzi, przeznaczonych na kierownicze stanowiska we wszystkich dziedzinach polskiego życia, stąd wychodziło zakonspirowane oddziaływanie w duchu t. zw. mocarstwowej ideologji Marszałka na teren polityki zagranicznej, tutaj rodziły się najbardziej awan**turnicze pomysły dywersyjne.**

Po rewolucji majowej na naszą niwę państwową i społeczną wylała się **szeroka fala dygnitarzy** wszelkiego rodzaju i stopnia, którzy przeszli dłuższą służbę w Oddziele II.

Wymienię tutaj tylko najwybitniejsze nazwiska, gdyż wszystkie nie zmieściłyby się w szczupłych ramach artykułu:

Pułk. Matuszewski, minister skarbu; major Kościałkowski, wojewoda białostocki; ppłk. Miedziński, dawny minister poczt i telegrafów, obecny redaktor „Gazety Polskiej"; major Polakiewicz, wiceprezes klubu B. B.; ppłk. Wyżeł-Ściezyński, dyrektor Aj. Tel.; ppłk. Schaetzel, dawny poseł w Paryżu, obecny szef gabinetu Prezydjum Rady Ministrów; ppłk. Jędrzejewicz, szef Wydziału Ogólnego w M. S. Z.; pułk. Boerner, minister poczt i tel., wreszcie pułk. Sławek, obecny premjer, dawniej szef Oddziału wywiadowczego (odpowiednik Oddział II. Sztabu) w I. Brygadzie Legjonów p. Piłsudskiego.

Pomniejsze, drugooddziałowe postacie obsiadły stanowiska szefów bezpieczeństwa w województwach, starostwach, szereg różnych stanowisk w M. S. Z., w związkach b. wojskowych i t. p.

Niepodobna się dziwić, że w bardzo wielu dziedzinach naszego życia wewnętrznego znajdują szerokie zastosowanie takie metody działania, jak **podsłuch telefoniczny, kontrola korespondencji, prowokacja, gwałt fizyczny,, fałszerstwo dokumentów** i t. p. Jest to tylko rezultat długoletniej szkoły w Oddziale II. Podobne metody stosują na terenie wojska t. zw. samodzielne referaty informacyjne w Okręgach Korpusów i specjalnie dobierani t. zw. oficerzy informacyjni w pułkach.

W okresie przyszłego **uzdrowienia** naszego **wojska jednem z pierwszych zadań** będzie sprowadzenie służby Oddziału II-go do właściwej roli wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Ludzi z psychiką do gruntu przeżartą przez konspirację należy usunąć poza nawias wojska. W żadnym ustroju państwowym, przy żadnym układzie sił społecznych i politycznych nie staną się oni prawdziwymi, lojalnymi żołnierzami, mającymi na oku wyłącznie dobro Narodu i Wojska.

Zdrowy w zasadzie trzon naszego wojska musi być raz na zawsze **uwolniony od rozstrzygających wpływów wiecznych konspiratorów.**

A.

„WIDZIELIŚCIE GO? A TO CI KAWAŁ!"

WRAŻENIA ZE ZJAZDU SANACYJNYCH LEGJONISTÓW.

Zjazd radomski odbył się na mokro w podwójnem tego słowa znaczeniu. Że spadł deszcz, to już vis major, niezależnie od organizatorów. Gorzej, że **wbrew ustawie antyalkoholowej** władze miejscowe pozwoliły nietylko na użycie, ale i nadużycie trunków, co miało decydujący wpływ na ogólny poziom zjazdu.

Podochocenie uczestników wyraziło się między innemi w atakowaniu przejeżdżających automobilów. Samochód pewnej redakcji, zaprzyjaźnionej z organizatorami zjazdu, wyszedł z opresji z potłuczonemi szybami.

Poparcie, udzielone monopolowi spirytusomu, wyraziło się także w okrzykach na akademji.

Kiedy gen. Rydz-Śmigły zwrócił się do zebranych z pytaniem (oczywiście retorycznem!), czy chcą być **pomocnikami, czy kulą u nogi rządu marsz. Piłsudskiego,** rozległ się słyszany doskonale przez radjo okrzyk: **„Widał mindal?"** Jest to rosyjskie przysłowie, znaczące mniej więcej to samo, co: Widzieliście go? albo: A to ci kawał!

P. minister Piłsudski spóźnił się o 2 godziny, co **niezmiernie zdenerwowało organizatorów zjazdu.** Zaniepokojony wojewoda kielecki p. Paciorkowski wyjechał naprzeciw niemal do pół drogi do Warszawy.

Loża, przeznaczona dla p. Piłsudskiego, była pilnie strzeżona przez żandarmerję belwederską.

Kiedy w pewnym momencie chciał do niej wejść aranżer zjazdu p. Brzęk-Osiński, komendant miejscowego Strzelca, a żandarm nie chciał go dopuścić, **p. Brzęk wydobył rewolwer i zarepetował,** na co żandarm zareagował według regulaminu służbowego. Tylko taktowna interwencja kapitana żandamerji zapobiegła awanturze, której skutki mogły być nieobliczalne.

P. minister Piłsudski zabawił w Radomiu bardzo krótko. Po defiladzie, **odbieranej z przerwami,** powrócił zaraz do Warszawy.

Z NAD POLSKIEGO MORZA.

Radosnego doznaje uczucia każdy, kto już nie pierwszy raz tu gości. I, choćby był na naszym, bursztynowym brzegu, przed trzema, czy zaledwie dwoma laty, widzi zmiany, że oczom doprawdy wierzyć nie chce. — Gdynia, niedawno piaski i bezdroża, — dziś miasto murowane, wielkie o bitych drogach, ruchu kolejowym i automobilowym, szeroko rozwiniętym, dziś wielki i nowoczesny port wojenny, pasażerski i handlowy, w którym tkwią na kotwicy gromady statków swoich i obcych. Do zatoki pociąga molo, a z jego krańca odpływają co chwila okręty i statki, łódki i motorówki i obnoszą po całej zatoce, po morzu, a nawet za morze. A dalej piękne Kolibki — Orłowo i W. Wieś — Hallerowo i Chałupy, Kuźnica, wreszcie Hel. A każde ma swoisty urok, każde rozwija się swoistym trybem i intuicją i każde rośnie i pięknieje z roku na rok i coraz więcej mieści w sobie gości. I naprawdę, warte jest polskie wybrzeże, aby je zestawić z obcemi rywjerami. Wody Bałtyku nieporównane z żadnemi z innych wód ruchliwością, cudem gry barw i tym hukiem groźnym, a tak nam drogim. A plaża — ta wielka, samoistna, szeroka, bursztynowa plaża... od rana do wieczora tłumy, istne roje. Jedni opalają się na murzynów, inni budują z piasku schroniska, to biegają i toną w przeróżnych zabawach i grach, to wreszcie nurzają się w toniach wód przeczystych, a wszystko w pieszczotach jasnych promieni słońca i radości. — I odróżnisz zaraz nowicjusza na brzegu: biały jest i lękliwy, bada wszystko potrosze, aby po krótkim czasie przejąć się i przesiąknąć słodkiem i rozkosznem życiem morza.

Z letnisk wybija się na mierzei helskiej na pierwszy plan Jastarnia. Wieś w odróżnieniu od Helu szczerze polska. Duże osiedle o bitych już drogach, nie grzęźniesz nigdzie w piasku, a już do portu, zbudowanego na kształt portu w Helu, dojeżdżasz wspaniałą miejską szosą, obok której ciągną się chodniki dla pieszych. Ludu bez liku, zabawy, dancingi, flirt, koncerty, wycieczki wodą i lądem, ustronia. Podnosi się do znaczenia Kuźnica i W. Wieś-Hallerowo; zwolna podążają za tamtemi Chałupy. Ale nie myśl wcale, jakoby i tu nie wrzało życie. Przybysze z różnych stron kraju nawiązują rychło znajomości. Wnet układają się wycieczki i zabawy; wieczorem zaś zawsze znajdzie się gdzieś jakiś gramofon lub harmonijka ręczna i odchodzą nieskrępowane tany, czasem nawet ku utropieniu ciotek, teściowych i starych kawalerów, chcących już zasnąć nareszcie po trudach spacerów i kąpieli. W Chałupach przoduje w zabawach „Krakowianka". a zabawy prowadzi tu wdzięcznie i umiejętnie przybyła ze stolicy urocza, młoda Syrena wespół z niemniej wdzięcznemi trzema Inowrocławiankami. Piękność Rozewia i Jastrzębiej Góry z cudami Krymu porównują znawcy. Koszty utrzymania na Helu od 10—15 zł dziennie wraz z pokojem. Ryb mało w bieżącym sezonie — w każdej wsi polska szkoła powszechna, wszędzie mówią Kaszubi wcale już dobrze po polsku, chętnie używają tego języka i wszędzie i w każdej rozmowie okazują wielką miłość do Polski, że tak ochoczo i po macierzyńsku zajęła się ich, dotąd tak bardzo zapomnianym ludem i że, uważając Kaszubów za równych, dobrych swoich obywateli, udziela im wszelkiej rady i pomocy.

m.

Chałupy, w sierpniu 1930.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Urzędowo-koński język „amerykański".** Osobliwą „oświatę pozaszkolną" szerzy jedno ze starostw śląskich, a raczej jego strażnik naszego rodzimego muru chińskiego umlhwy umlhwymu wy). Prosimy wyobrazić sobie zdziwienie petenta (tak się bowiem taka strona w języku urzędowym nazywa), który, zgłaszając się w sprawie paszportowej do odnośnego starostwa, dowiaduje się od P. T. referenta(ki), że jego (t. j. petenta, a nie urzędującej władzy, broń Boże!) wykształcenie, choćby tylko elementarne, wykazuje bardzo poważne braki. „Strona", a choćby to był nawet sam profesor uniwersytetu dr. Roman Dyboski, musi przyjąć do wiadomości ,że władza (a ta podobno nigdy się nie myli) nie ma obowiązku odczytania adnotacji na tej a tej stronie paszportu „strony", gdyż adnotacji tej dokonano w języku... amerykańskim.

Strapiony petent, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, starał się ratować swoją zagrożoną sprawę, nadmieniając głosem pełnym pokory, że „władza" się odrobinkę myli, gdyż to język angielski, zaś języka „amerykańskiego" niema, podobno wogóle, a jeżeli jest, to tylko konie go używają.

Szkoda, że zniesiono osławiony dekret o rozsiewaniu „nieprawdziwych i mogących wywołać niepokój publiczny" wieści. Jużby takiego „Amerykana" skonfiskowano; i jego „język" także!

— **„Młody Narodowiec"** Nr. 7 wyszedł z druku i jest wszędzie do nabycia.

— **Goście Pana Prezydenta.** W „Polsce Odrodzonej" czytamy, że przybywa do Gdyni „pielgrzymka" delegatów kościoła narodowego w Ameryce, która powitana zostanie w porcie przez delegatów kościoła narodowego w Polsce i.. przedstawiciela rządu polskiego. „17 sierpnia — jak informuje organ kościoła narodowego — pielgrzymki wyjadą do Spały na zaproszenie Pana Prezydenta, gdzie wezmą udział w dożynkach.

Czem zasłużyli sobie „sekciarze" na to specjalne wyróżnienie, to pozostanie tajemnicą.

— **Sanatorskie pijawki.** W Warszawie aresztowano jednego z członków BBS., J. Jędrzejewicza, który na stanowisku dyrektora budowy

gmachu państwowej wytwórni aparatów telefonicznych dopuścił się krociowych nadużyć. Uwagę policji zwrócił niezwykle kulaszczy tryb życia Jędrzejewicza, który w towarzystwie dwóch fortancerek wydawał olbrzymie sumy. Jędrzejewicz umeblował również obydwu przyjaciółkom mieszkania, kupił im piękne futra i cenną biżuterję. Policja przybyła do mieszkania jednej z tancerek i nie zważając na rozpaczliwe protesty tancerki, zasekwestrowała biżuterję, futra i inne przedmioty, pozostawiając zrozpaczonej damie tylko dwie suknie i po 2 sztuki bielizny.

— **Wylew Wisły na Śląsku Cieszyńskim.** Wskutek ostatnich silnych opadów wylała na niektórych odcinkach Wisła i jej dopływy. Droga pomiędzy Zabrzegiem a Ligotą oraz okoliczne grunta stały pewien czas pod wodą. Szczególnie wielkie straty spowodował wylew w Zabrzegu, Zarzeczu i Strumieniu.

— **Krwawa tragedja rodzinna.** Jeden ze strażników granicznych, zam. w Cieszynie, dowiedział się „drogą poufną i konfidencyjną", że w czasie jego nieobecności w domu żonę jego zabawia „ktoś inny". Chcąc się przekonać, ile w twierdzeniu tem prawdy, powrócił jednej z ostatnich nocy nieco wcześniej, niż zwykle, do domu i rzeczywiście zastał w nim gościa, którego nie zapraszał. Osobliwy ten gość ulotnił się niepoznany, nie czekając na rozmowę z gospodarzem, który chwycił za rewolwer. Podenerwowany tą niezwykłą sytuacją strażnik, manipulował bronią tak niezręcznie, że padł strzał, raniąc żonę. Przewieziono ją do szpitala. Stan jej nie budzi obaw. Niefortunnego strzelca aresztowano.

— **Aresztowanie zbrodniarza-degenerata.** Donosiliśmy przed kilku dniami o znalezieniu w Lesie Cygańskim w Bielsku, znajdujących się w stanie rozkładu zwłok, zaginionej przed kilku tygodniami uroczej 13-letniej Frejdy Rybakówny, którą niedawno zamordowano, znęcając się nad ofiarą w sadystyczny sposób.

Dzięki niesłychanie szybkiej i sprawnej akcji śledczej bielskiej policji udało się przod. pol. p. Michalikowi przy pomocy czechosłowackiej policji przytrzymać sprawcę mordu na terenie Mor. Ostrawy.

Jest nim niejaki Ludwik Zemanek z Pisarzowic, mający za sobą całą litanję różnych zbrodni.

Zemanka osadzono narazie w areszcie w Mor. Ostrawie, skąd po ukaraniu go za liczne kradzieże, dokonywane przy pomocy środków usypiających, będzie prawdopodobnie oddany sądom polskim.

Tak policja bielska, jak i ostrawska przypuszcza, że aresztowany Zemanek popełnił w ostatnich latach szereg morderstw kobiet, których sprawców dotąd nie wyśledzono.

— **Drobne wiadomości z Tych.** Ks. infułat Kapica nabył willę, zwaną ogólnie „Radziejewską", którą zaledwie przed kilku miesiącami dotychczasowa właścicielka, p. Szczepankowa, nabyła od p. Kornkego.

Zawiadowca odcinka drogowego, p. Rudek, przesiedlony został do Tarnowskich Gór.

Na wieży kościelnej odbudowuje się obecnie czwartą tarczę zegarową, co z uznaniem przyjęli mieszkańcy wschodniej części gminy, którzy dotąd nie mogli korzystać z zegara na wieży kościelnej.

Targi tyskie cieszą się coraz większą frekwencją, lecz niestety i tu szpeci pewne „ale", bo wśród przyjednych kupców przeważa element nam obcy, a nawet wrogi, o czem później.

Drugą bolączką naszej gminy, to droga dla pieszych, łącząca ul. Stawową z Placem 3 Maja. Po deszczu trudno nią przejść. Gminę stać chyba na kilku wozów żwiru. Ustaną wtedy skargi mieszkańców części Glinki i całego Żwakowa.

— **Zderzenie pociągów pod Murckami.** W jednej z ub. nocy zderzyły się ze sobą dwa pociągi towarowe, przyczem znacznie uszkodzone zostały obie lokomotywy i 8 wagonów. Maszyniści, widząc niebezpieczeństwo, powyskakiwali z parowozów, ratując w ten sposób życie.

— **Nowy dom administracyjny w Golasowicach.** Uroczystość poświęcenia nowego domu administracyjnego odbyła się w ub. sobotę przy udziale miejscowej ludności oraz gości ze wszystkich gmin protestanckich powiatu pszczyńskiego. Przybyli także goście z Katowic, Pszczyny, Mikołowa, Żor, Król. Huty i Rybnika.

— **Liczba mieszkańców w Rybniku.** Według statystyki za miesiąc lipiec, miasto powiatowe Rybnik ma 22.330 mieszkańców.

— **Pielgrzymka do Jejkowic.** Straż honorowa Matki Boskiej w Rybniku urządza w święto Wniebowzięcia NMP. pielgrzymkę do Jejkowic. Procesja wyrusza z nowego kościoła o g. 7.30.

— **Poświęcenie kaplicy w Rybnickiej Kuźni.** W przyszłą niedzielę odbędzie się w Rybn. Kuźni uroczystość poświęcenia kaplicy.

— **Nowe szkoły zawodowe w Katowicach.** Z dniem 1 września uruchomione zostaną w Katowicach w nowym pałacu szkolnym przy ul. Krasińskiego narazie cztery szkoły techniczne, a to: 4-letnia dla techników budowlanych, 2-letnia dla mistrzów maszynowych, 3-letnia dla podmistrzów budowlanych.

— **Ostatnia szychta.** Na kopalni hrabiny Laury w Siemianowicach rębacz Józef Niestolik z Król. Huty został przysypany przez spadający węgiel. Nieszczęśliwy zmarł na miejscu. Zmarły osierocił żonę i 7 dzieci.

— **Echa krwawej bójki w Kostuchnej.** Przed sądem w Katowicach odpowiadali robotnicy Kobielorz i Postera. Akt oskarżenia zarzucił im okaleczenie człowieka z wynikiem śmiertelnym. Po dłuższej naradzie sąd wydał następujący wyrok: Kobielorz 18 miesięcy, Pastera 8 miesięcy więzienia.

— **Fatalne „pijaństwo" w Orzegowie.** Malarz Hubert Hoffmann, lat 21, wypił w mieszkaniu sztygara Heinzego wskutek pomyłki pewną ilość ługu sodowego. Odstawiono go do szpitala w Rudzkiej Kuźni.

— **Przytrzymanie dezerterów.** Na odcinku granicznym Orzegów, powiat Świętochłowice, przytrzymano dwóch dezerterów: Jana Misza, szeregowca 75 pułku p. w Król. Hucie i Jana Sowę, szeregowca 44. p. p. w Lublińcu.

— **150-lecie Bractwa Strzleckiego w Tarn. Górach.** W ub. niedzielę rozpoczęły się uroczystości obchodu 150-lecia Bractwa Strzleckiego w Tarn. Górach, połączone ze strzelaniem Okręgu Śląskiego ao godność króla, rycerzy i mistrzostwo oraz o premje.

— **Likwidowanie bezrobocia w pow. bialskim.** Zasługę częściowego zmniejszenia się bezrobocia na terenie bialskiego powiatu przypisać należy niewątpliwie usilnym staraniom starostwa w Białej oraz Wydziału powiatowego. Ostatnio bowiem przeznaczono znaczną sumę na roboty kanalizacyjne i drogowe, a zwłaszcza na prace nad podniesieniem Szczyrku, który staje się szybko jedną z najwięcej uczęszczanych miejscowości letniskowych i poważną konkurencją dla znanych już letnisk górskich.

Dzięki wspomnianej pomocy i dużemu zainteresowaniu Starostwa rozwojem Szczyrku, zbudowano ta ostatnio kilkukilumetrowy deptak; rozszerzono i naprawiono drogę; zakłada się wzorowe sady i hale; sprowadza się rasową trzodę i t. p. celem gospodarczego podniesienia tej przepięknej miejscowości.

Niezależnie od tej akcji, Starostwo bialskie dokłada starań w kierunku uzyskania funduszów na pomoc dla najbiedniejszych w powiecie, uzyskując z województwa w miesiącu sierpniu b. r. kwotę 13.000 zł na ten cel.

Podobną akcję przeprowadza Magistrat m. Białej, pozostający w ścisłym kontakcie ze Starostwem.

— **Zmiany personalne w starostwie bialskiem.** Referendarz starostwa dr. Schlichtling został mianowany zastępcą starosty w Wadowicach, zaś jego miejsce objął dr. Konczyński z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

— **Wiec Stronnictwa Narodowego.** W Pisarzowicach koło Białej odbył się wiec Stronnictwa Narodowego, który zagaił wiceprezes Koła p. Fr. Gacek, udzielając głosu red. E. Zajączkowi, który wygłosił obszerny referat w sprawach polityczno-gospodarczych. W dyskusji przemawiali: Wójcik i Jędrzejko. Nastrój na wiecu był zdecydowanie opozycyjny i wykazał duże wpływy obozu narodowego na terenie Pisarzowic.

— **Z ruchu „Młodych".** W ub. niedzielę odbyły się dwa zebrania organizacyjne placówek „Młodych" O. W. P., a mianowicie w Pisarzowicach i w Kozach. Kierownictwo placówki w Pisarzowicach powierzono p. Antoniemu Rakowi, zaś w Kozach Franc. Tomalikowi. Na zebraniach przemawiał red. Zajączek.

— **Panie Bąk, prosimy o odpowiedź.** W związku z napadem „Strzelców" z Pewli (p. Żywiec) na zebranie „Młodych" O. W. P., które odbyło się z udziałem red. Zajączka, pozwalamy sobie zadać kilka pytań prezesowi „Stzrleca" w Pewli, którym jest p. Bąk, niestety kierownik szkoły jednocześnie. A więc: czy p. Bąk wiedział o mającym nastąpić napadzie? za czyje pieniądze otrzymali prowodyrzy napadu litr wódki? czy napadający zostali wykluczeni z szeregów „Stzrleca", który nie powinien być bojówką partyjną, ani szajką bandycką ,lecz tylko i wyłącznie organizacją przysposobienia wojskowego?

Na to winien nam dać odpowiedź p .Bąk, kierownik szkoły niesaety.

Zaś p. inspektor szkolny w Żywcu raczy nam wyjaśnić, czy jest rzeczą dopuszczalną, aby organizacja, której prezesem jest nauczyciel, dopuszczała się takich łobuzerstw i czy p. inspektor zechce wpłynąć na p. Bąka, by inne metody stosował w wychowywaniu młodego pokolenia, bądź też zrezygnował z prezesury „Strzelca", jako nienadający się do tej funkcji.

— **Samolot w służbie sanitarnej.** Jak już donosiliśmy, 3. b. m. w Żywcu podczas wypadku samolotowego został ranny kapral-pilot Janota Józef z 2 pułku lotniczego. Chorego umieszczono w miejscowym szpitalu. Gdy odzyskał przytomność, wezwał dowódca tam detaszowanej eskadry por. Łepkowski samolot sanitarny z Krakowa celem przewiezienia chorego z objawem wstrząsu mózgu do Krakowa.

Chory zniósł transport powietrzny bardzo dobrze i został następnie przewieziony samochodem sanitarnym do szpitala wojskowego okręgowego w Krakowie. Kiedy podróż powietrzna z Żywca lotem trwała niespełna 45 minut, przewiezienie chorego z lotniska w Rakowicach do szpitala przy ul. Wrocławskiej trwało 20 minut ze względu na fatalny stan drogi dojazdowej z lotniska do miasta oraz powybijane bruki na ul. Długiej przy dojeździe do szpitala wojskowego.

— **Tragiczna śmierć głuchego robotnika.** Pociąg osobowy z Milówki do Żywca przejechał robotnika Józefa Festera z Ciśca, głuchego, który, chcąc sobie skrócić drogę do tartaku arcyksiążęcego w Węgierskiej Górce, przechodził przez tor kolejowy.

— **Ofiara pioruna.** W tych dniach zabił piorun 18-letnią Franc. Branek ze Szarego, zajętą pasieniem bydła. Pomoc lekarska okazała się daremną.

— **Otwarcie nowej Placówki „Młodych" w Żywieckiem.** Dnia 17. b. m. nastąpi uroczyste otwarcie nowopowstałej Placówki „Młodych" Obozu Wielkiej Polski w Pietrzykowicach. Na uroczystość tę przybędzie liczne grono działaczy O. W. P.

— **25-lecie kapłaństwa.** W dniu 15. b. m. odbędzie się w Rychwałdzie (pow. Żywiec) uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. kan. Jana Wojewodzica.

ZA ZDRADĘ MAŁŻEŃSKĄ.

KRWAWA TRAGEDJA POD WARSZAWĄ.

Jeden z bogatszych rolników z okolicy Jabłonny, p. Tomasz Wróblewski, ożenił się przed poru laty z piękną włościanką, Marją, córką ubogiego chłopa. W pierwszych miesiącach po ślubie małżeństwo żyło z sobą w jak najlepszej zgodzie. Po pewnym jednak czasie Wróblewski zaczął spostrzegać zmianę w zachowaniu się małżonki. W umyśle Wróblewskiego zrodziły się pewne podejrzenia, ale nie posiadał żadnych dowodów, rzucających najmniejszy cień na ukochaną żonę.

Po pewnym czasie Wróblewski uspokoił się i przystąpił do rozszerzenia gospodarstwa, stawiając nowy budynek mieszkalny.. Z chwilą ukończenia budowy zaczęto się starać o lokatora na stare mieszkanie. Żona Wróblewskiego poradziła mu wynająć stary dom niejakiemu Małaszewiczowi, co też Wróblewski uczynił. W niedługim czasie między Małaszewiczem a Wróblewską zawiązał się bliższy stosunek. Pewnego dnia, gdy Wróblewski powrócił ldo domu, zastał Małaszewicza u swej żony. Małaszewicz siedział na łóżku Wróblewskiej z potarganą głową. Wróblewski, nic nie mówiąc, postanowił swą żonę śledzić, ale zanim przystąpił do wykonania swych zamiarów, żona uciekła z Małaszewiczem do pobliskiej wsi, gdzie zamieszkali.

Ucieczka żony doprowadziła Wróblewskiego do ruiny: zaniedbał on zupełnie gospodarkę, upijał się co wieczór i ciągle się nad czemś zastanawiał. Pewnego dnia nieszczęśliwy mąż pojechał do Warszawy, gdzie nabył 6-strzałowy rewolwer i po powrocie ze stolicy udał się do mieszkania Małaszewicza i z okrzykiem: „Tyś mi życie zabrał!" strzelił w jego stronę. Strzał chybi. Wróblewski strzelił ponownie. Kula trafiła w Wróblewską, ranią ją poważnie w piersi.

Sąd okręgowy, rozpoznawając onegdaj sprawę, uznał czyn Wróblewskiego za zabójstwo z premedytacją i skazał go na 6 lat więzienia.

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę poborową, wydaną przez P. K. U. w Wieluniu, na nazwisko Franciszka Korzeniowskiego, zamieszkałego w Dziedzicach. Rok urodzenia 1907.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, 1923, na nazwisko Kastelik Władysław, zam. w Gilowicach l. 264, pow. Żywiec.

Sąd powiatowy w Bielsku, Oddz. I, dnia 11 lipca 1930.
I. Nc. 203-30 2.

Umorzenie

Na wniosek Banku Francusko-Polskiego Oddział w Częstochowie zarządza się postępowanie celem umorzenia weksla, zaginionego, a wystawionego przez Elzę Werbel w Bielsku Cieszyńskim, na zlecenie firmy „Ergo" w Warszawie, z żyrem firm firm: „Włókno Polskie" w Warszawie i Francuskiej Spółki Akcyjnej „Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Włóknistego" w Częstochowie, na sumę Zł 140 pł. 8. III. b. r. w Bielsku Cieszyńskim.

Wzywa się posiadacza tego weksla, aby do dni 60-ciu od dnia ogłoszenia, t. j. do 5. października 1930 zgłosił się w tut. Sądzie i weksel Sądowi okazał, gdyż po upływie tego terminu uznałby Sąd weksel ten za umorzony i bez znaczenia.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.